



26

Gazeta Wyborcza - Kraków

KRAKÓW

DZ.	Nr	250	25-10-2002
-----	----	-----	------------

W TEATRZE *Ludowym*

Idzie zima

Wtorek, g. 19

Roland Topor znany był w Polsce najpierw jako rysownik. Staroświeckie, jakby dziewiętnastowieczne rysunki, przesycane upiornym czarnym humorem, przedrukowywały w latach sześćdziesiątych polskie pisma. Później była krótka powieść „Chimeryczny lokator”, podstawa scenariusza „Lokatora” Romana Polańskiego.

W ciągu ostatnich lat wydano opowiadania i minipowieści Topora. Sztukę „Zima pod stołem” grało już kilka teatrów; we wtorek o g. 19 premiera na Scenie pod Ratuszem (Rynek Główny 1).

Bohaterami „Zimy pod stołem” są uroczą Francuzka i emigrant z Europy Środkowej. Francuzka wynajmuje emigrantowi miejsce pod stołem. Sytuacja ta staje się początkiem niezwyklej miłości i spotkania dwóch kultur, dwóch sposobów patrzenia na świat. „Zima” jest sztuką zabawną, ale nie pozbawioną dramatyzmu.

Przedstawienie wyreżyserował Krzysztof Rekowski (również autor scenografii), muzykę skomponował Karol Śmiałek. Występują: Martyna Peszko, Joanna Niemirska, Sebastian Łach, Jacek Joniec i Artur Zawadzki.

JOTA

W niedzielę premiera w Teatrze Ludowym

Topor pod stołem

W niedzielę na Scenie pod Ratuszem Teatru Ludowego odbędzie się premiera spektaklu „Zima pod stołem” Rolanda Topora, w reżyserii Krzysztofa Rekowskiego.

Jest to historia uroczej francuskiej tłumaczki, która wynajmuje miejsce pod stołem ubogiemu emigrantowi z Europy Środkowej. Sytuacja ta staje się początkiem niezwykłej miłości, z którą bohaterowie nie do końca umieją sobie poradzić. Razem odkrywają tajemniczy „trom”, ale czy to do szczęścia wystarczy? Czy można żyć samą miłością w społeczeństwie konsumpcyjnym? Opowieść pełna jest dowcipu, ale i chwil prawdziwie dramatycznych. W spektaklu oprócz przyciągających się płci spotykają się dwie kultury, dwa sposoby patrzenia na świat: „z góry” — jak zamożni i elegancyści Francuzi, i „z dołu” — jak ubodzy, ale spontaniczni emigranci.



„Zima pod stołem” to opowieść pełna dowcipu, ale i chwil prawdziwie dramatycznych.

Fot. Jacek KOZIOŁ

Scenografia spektaklu jest dziełem samego reżysera Krzysztofa Rekowskiego, który współpracował z Katarzyną Paciorek. Muzykę skompono-

wał Karol Śmiałek. W przedstawieniu występują: Martyna Peszko, Joanna Niemirska, Marcin Stec, Jacek Joniec, Artur Zawadzki.

(MSZ)

Premiera w Teatrze Ludowym

Odrobina tromu na co dzień



Martyna Peszko kokietuje nogami mieszkającego pod stołem Marcina Steca.

Co to jest trom? Może to milczący uśmiech lub po prostu uczucie, czyjaś obecność, a może zwyczajna fasolka? Kto to wie? Najważniejsze, że odpowiednią dawkę tromu mają bohaterowie „Zimy pod stołem” Rolanda Topora, którą wystawił na Scenie pod Ratuszem Teatru Ludowego Krzysztof Rekowski.

To właśnie rzeczony trom, a także wyjątkowa subtelność reżysera, lekkie niczym skrzydła motyla dotykane teatralnej materii, rozświetlonej młodością i zapałem grających w przedstawieniu aktorów sprawiają, iż historię o ładnej tłumaczce (Martyna Peszko) i mieszkającym u niej pod stołem emigrancie (Marcin Stec) ogląda się z prawdziwą przyjemnością.

Para głównych bohaterów żyje w zgodnej symbiozie, przerywanej od czasu do cza-

su delikatnymi akcentami erotycznymi. Widziane pod stołem nogi dziewczyny robią niewątpliwe wrażenie na Dragomirze. Z ich ruchów może on poznać myśli i uczucia promiennej Florance, tak jak później jego przyjaciel, jowialny Grisza (Jacek Joniec), który niespodziewanie zjawia się pod stołem, ze swoją harmoszką i wódką. Grisza jest pocziwy, nie zburzy dopiero co rozkwitającej miłości. Naruszy ją dopiero pragnący się ożenić z Florance antypatyczny, ulizany wydawca Marc (Artur Zawadzki) i jej „serdeczna” przyjaciółka.

Przedstawienie rozgrywane się w rytmie francuskiej

muzyki, skomponowanej przez Karola Śmiałka, porywa swoją lekkością i inteligentnym, nie wymuszonym poczuciem humoru. Uczucia dojrzewają w nim niczym roślinki w japońskich ogródkach posadzonych w szklanych kulach, którymi obdarowują się zakochani, albo niczym tajemniczy trom, którym także zostają obdarowani widzowie oglądający spektakl. I choćby dla tego tromu, sprawiającego, że wychodzimy z teatru uśmiechnięci, warto wybrać się na „Zimę pod stołem”. Bo, niestety, na co dzień brakuje nam tej odrobiny tromu.

Magda HUZARSKA

Roland Topor

„Zima pod stołem”

Reżyseria i scenografia:

Krzysztof Rekowski

Muzyka: Karol Śmiałek

Premiera: listopad 2002

To ciepło przychodzi bezszelestnie, na palcach, niczym kot, przybysza taktownie, jakby wciąż grzecznie przeproszała za najście. Nagle wyczuwasz za uchem coś, co jest bardzo podobne do drżącej kropli miodu. Na scenie młoda, doskonała kobieta siedzi za stołem i pisze na maszynie. Słyszysz suchy stukot czcionek; widzisz, jak kobieta wolno ociera tydkę o kolano, słyszysz szmer skóry doskonałej. Kropła za uchem rusza w dół, sunie tak, jak przysła. Po kociemu bezszelestnie, z taktem i przeproszając. Cienki języczek drżącego ciepła wolno liże twój kark. Rozpinasz kołnierzyk koszuli. Jest spokojnie, jest dobrze, jest pysznie – jak zawsze, gdy nienachalnie otula cię opowieść doszczętnie wyzuta z wszelkich brudów inscenizacyjnego nadmiaru.

Kiedy ostatni raz w teatrze widziałem początek tak krystalicznie czysty? Siedzę na widowni Sceny Pod Ratuszem, łatwo dają się otulać wyreżyserowanej przez Krzysztofa Rekowskiego „Zimie pod stołem” Rolanda Topora i dumam ironicznie, kiedyż to ostatni raz poczułem za uchem drżącą kroplę miodu, co przysła z tamtej strony rampy? Kiedy widziałem przedstawienie, które nie było tylko i wyłącznie sprawą beczelnej miążgi nieporozumień koncepcji intelektualnych? Kiedy ostatni raz, by przyjąć opowieść, musiałem nie tylko mózg, ale całego siebie uruchomić, przypomnieć sobie o własnych włóknach nerwowych, o skaczącym sercu, smaku i węchu, o skórze wreszcie? Doskonała kobieta, Florance (Martyna Peszko), znów masuje tydkę kolanem. Szevc Dragomir, przerażony wielkim światem młodości emigrant (Marcin Stec), słyszy szmer skóry doskonałej. Florance rozprostowuje ścierpnięte nogi. Dragomir przestaje pukać młotkiem w podszewę. Czuję, jak drżąca kropła ciepła liże moje plecy. Odpinam kolejny guzik. Nie mam wątpliwości – oni poczułi krople miodu

Wyznania szczerzego entuzjasty teatru

Ścieżki z miodu



Martyna Peszko i Marcin Stec

Fot. Sebastian Strama

za uszami wcześniej niż ja. Oni się kochają. Cóż za nieludzko ludzki banal!

Jak każda sensowna opowieść o miłości, jak każdy nienachalnie opowiedziany romans – „Zima pod stołem” jest historią prostą jak drut. Tak, oni się kochają – i tyle niech wystarczy. Reszta to sprawa delikatności narracji. Rzecz jasna, zawsze tkwi tutaj niebezpieczeństwo stoczenia się w papierowy koturn łzawo-sentymentalny. Jednak Topor z punktu między do spokojną groteską. Przerażony światem szevc mieszka pod stołem, na którym doskonała kobieta puka w klawisze maszyny do pisania. Tu jest jego pokój wynajęty, tu jest jego kawałek intymności. Tutaj szmer jej skóry nieskazitelną miesza się ze skokami jego serca. Miodowe ścieżki otulają ciała. I oto rzecz druga, równie jasna, jak poprzednia – ponure widmo erotycznej nienachalności. Mordercze ruchy kobiecych nóg pod stołem, wyzywające czółenka na stopach kuśzających, ciepło, pot, pukanie

młotka w podszewę, zapach skór, gwoździe... Szkoda gadać, przecież to aż się prosi o godny cepa teatr obślinionych dowcipasów dwuznacznych! I chwalić Boga – ani cienia owego cepa nie ma w opowieści Rekowskiego.

Nie ma cepa żalosego, bo jest delikatność. Jest pewność, że dla Florance i Dragomira – to przecież pierwszy raz. Tak, oni nigdy jeszcze nie poczułi drżących kropli ciepła za uszami. Lękają się więc tej nowości, co jest prawie ponad ich siły, błędną, zaledwie muskają się spojrzeniami, nie chcą spłoszyć miodu. Pozornie obojętne półstówka, nagle urwane gesty, chwile ciszy potwornej jak czarny kamień, palce we włosach – oto cali oni. Ludzie w okrucinach. Oczywiście, romans się skomplikuje, nie mogło być inaczej. Wydawca Marc Thyl (Artur Zawadzki) zastawi na Florance szeleszczące banknotami siła. Griszka (Jacek Joniec), rodak Dragomira, wraz ze swym wiernym akordeonem wprowadzi się pod blat. Koleżanka Florance, modliszkowata Raymon-

de (Joanna Niemirska), zwierzęco pozazdrości Florance tych jej cudnych perspektyw, co koczują pod stołem. I tak dalej. Komplikacje, zwyczajne dzieje, truizmy miłosne, ale zostawmy to. Zostawmy starą jak świat fabułę, bo dziś, gdy już wszystkie historie są dawno wymyślone, chodzi tylko o to, jak się stare fabuły opowiada.

Styl Rekowskiego ma w sobie coś z „Małego Księcia” Saint-Exupéry'ego. Podobnie tylko pozornie naiwna bezpretensjonalność, podobnie pastelowe ciepło, podobnie czuła bezwzględność i podobnie precyzyjny taniec detali. Jak każdy mądry narrator, co nie chce zmieniać świata, tylko opowiedzieć świat, Rekowski taktownie idzie po okrucinach wyłącznie niezbędnych. Palce, stopy, skóra, gwoździe, młotek, spojrzenie, proste dźwięki akordeonu, maleriakie japońskie ogrodzenia w szklankach, klawisze maszyny, wino, śmiech, otarcie łyż, prawie same zera. I to jeszcze, co fundamentalne – aktorska czystość. Tutaj doszczętnie nie – żaden gest, żadna intonacja, bądź cisza – nie jest podszyte nawet cieniem mazi metafizycznej. Tutaj guzik jest wszystkim. Odpadł od koszuli Florance, zapodział się. Florance pierwszy raz wchodzi pod stół, szuka. Może wpadł za biustonosz? Racja! Florance zdejmuję bluzkę. Dragomir widzi doskonałe piersi w woalu biustonosza dyskretnego jak pierwsze takti mgły, podnosi wzrok. Nigdy jeszcze ich oczy nie były tak blisko. Białe ramiączka wilgotnieją na skórze kobiety doskonałej. Oddech zamierają. Ot, krucha, sekundowa hipnoza. Drżąca kropła ciepła liże mój bok. Ot, i cała metafizyka teatru czystego.

PAWEŁ GŁOWACKI

Teatr Ludowy, Scena Pod Ratuszem. Roland Topor „Zima pod stołem”. Reżyseria i scenografia Krzysztof Rekowski. Współpraca scenograficzna Katarzyna Paciurek. Muzyka Karol Śmiałek.

TEATR LUDOWY. „Zima pod stołem”

Liryczny lokator

Emigrant z Europy Środkowej w Paryżu – Roland Topor stworzył już taką postać. Tamten nazywał się Trelkovsky i, jak pamiętamy z „Lokatora” Polańskiego, źle skończył. Ale losy tego lokatora są zupełnie inne

JOANNA TARGOŃ

Sztuka Topora kończy się dobrze. Autor zgrabnie wymyka się w każdej konstruowanej przez siebie sytuacji ponurym przewidywaniem. Francuzka Florence wynajmuje ubogiemu emigrantowi miejsce pod stołem. On urządza sobie tam mieszkanisko i zarabia na życie naprawianiem butów. Ale ich koegzystencja wcale nie jest prostym odbiciem ich sytuacji – wyższości autochtona i niższości obcego. Francuzka tłumaczy książki z języka emigranta, on pięknie mówi po francusku. Ona jest miła, dobra, uprzejma, a nawet czasami potrzebuje pomocy lokatora. On jest dobrze wychowany, pomocny, sympatyczny. Tak sobie żyją – on jej płaci komorne, ona dzięki temu wiąże koniec z końcem. Nie naturalna, absurdałna sytuacja traktowana jest przez nich absolutnie normalnie.

Topor parę razy jeszcze pokazuje naszym oczekiwaniom figę. Mieszkańca przyjaciółki bohaterki, którą podejrzewamy o zły charakter (uprzedzenie do emigrantów) i intrygantstwo (proponuje Dragomirowi i jego kuzynowi mieszkanie u siebie, by tłumaczka mogła wyjść za swojego wydawcę), okazuje się nieoczekiwanie dobroczyńcą. I tak dalej, i tym podobnie. W ciągu tej godziny i dwudziestu minut widza czeka jeszcze



Jacek Joniec (Griszka) i Marcin Stec (Dragomir)

kilka zaskoczeń; nie są to zaskoczenia brutalne, lecz delikatne i lekko ironiczne.

Tę bajkę o miłości, przyjaźni, marzeniach i ich spełnieniu wyreżyserował na Scenie pod Ratuszem debiutant Krzysztof Rekowski. Przedstawienie jest sprawne, zgrabne i przyjemne. Młodzi aktorzy (niektórzy są jeszcze studentami PWST) grają z wdziękiem i lekkością. Martyna Peszko (Florence) jest uroczym, wciąż uśmiechniętym wcieleniem dobroci, czystości i nieśmiałej miłości. Marcin Stec (Dragomir) to miły, solidny i zakochany chłopiec. Jacek Joniec

(kuzyn Griszka) tworzy postać bardziej rodzajową, rzec można – przyziemną, co dobrze kontrastuje z główną parą. Całości dopełniają lekko przerysowane postaci przyjaciółki (Joanna Niemirska) i wydawcy (Artur Zawadzki), francuskich strasznych (choć nie za bardzo) mieszczan.

Teatr Ludowy, Scena pod Ratuszem.

Roland Topor „Zima pod stołem”.

Reżyseria i scenografia – Krzysztof Rekowski,

współpraca scenograficzna –

Katarzyna Paciorek, muzyka –

Karol Śmiełek. Premiera 24 listopada 2002 r.



26

Życie Warszawy

WARSZAWA

DZ. Nr

43

20-02-2003

DEBIUTY**x**

Topor z Krakowa

PIĄTEK, 21 LUTEGO

Teatr Mały
bilety 20 zł**19⁰⁰**
godzina

Teatr Ludowy z Krakowa przywozi „Zimę pod stołem” Rolanda Topora z muzyką Karola Śmiałka i w reżyserii debiutanta Krzysztofa Rekowskiego. To „bajka o miłości, przyjaźni, marzeniach i ich spełnieniu”. Występują młodzi aktorzy. Niektórzy nie ukończyli jeszcze PWST, co dla publiczności może być okazją do zetknięcia się z najświeższym aktorskimi talentami krakowskiej szkoły.

Przedstawienie rozgrywane się w rytmie francuskiej muzyki, skomponowanej przez Karola Śmiałka, porywa lekkością i inteligentnym, nie wymuszonym poczuciem humoru. Młodość i zapał aktorów sprawiają, iż historię o ładnej tłumaczce i mieszkającym u niej pod stołem emigrancie ogląda się z prawdziwą przyjemnością.

KZ



26

Rzeczpospolita

WARSZAWA

DZ. Nr

44

21-02-2003

TEATR

Zima pod stołem

Teatr Mały, 21.02, tel. 827 50 22

Roland Topor, francuski grafik, malarz, pisarz, dramaturg, reżyser i aktor, słynął z czarnego humoru. Polacy pamiętają go z rysunków publikowanych przed laty w „Szpilkach” i „Przekroju”. Później poznaliśmy go jako pisarza. Na podstawie jego minipowieści „Chimeryczny lokator” powstał głośny film Romana Polańskiego „Lokator”. „Zima pod stołem” to liryczna komedia całkiem innego Topora — pełnego ciepła, chwalcącego potrzebę miłości. Emigrant Dragomir, żyjący z naprawy butów, wynajmuje u paryskiej tłumaczki Florence Michalon... miejsce pod stołem. Tanie, przytulnie, niewygodne. Do uroków jego życia należy, na swój sposób wymuszone, oglądanie imponujących nóg gospodyni. Między najemcą a lokatorem zaczyna nawiązywać się nie sympatii. Udany debiut reżyserski Krzysztofa Rekowski, który do zagrania „różowego humoru” Topora znalazł sympatyczną obsadę — młodych aktorów, dopiero wstępujących na drogę kariery. Przedstawienie Teatru Ludowego z Krakowa.

Teatr „Zima pod stołem” z Krakowa w Warszawie

W harmonii uczuć

Krzysztof Rekowski jest młodym reżyserem, który „Zimą pod stołem” Rolanda Topora wspólnie zadebiutował na zawodowej scenie. Wykonawców dobrał z zespołu Teatru Ludowego oraz studentów ostatniego rocznika aktorskiego krakowskiej PWST. Powstał ciepły, liryczny spektakl z udanymi rolami.

Zmarły w 1997 r. autor był Francuzem polskiego pochodzenia – rysownikiem, grafikiem, malarzem, pisarzem, dramaturgiem, reżyserem i aktorem. Jego rysunki, publikowane przed laty w „Przekroju” czy „Szpilkach”, były równie zabawne co makabryczne. Nie inaczej odbierało się jego powieść „Chimeryczny lokator” czy nakręcony na jej podstawie film „Lokator” Romana Polańskiego.

„Zima pod stołem” to sztuka z późniejszych lat życia Topora, w której czarne poczucie humoru ustępuje miejsca różowemu. To pogodna, aczkolwiek z lekka absurdałna opowieść o ludziach, którzy spotkali się i obdarzyli nawzajem

uczuciem na przekór istotnym różnicom cywilizacyjnym, towarzyskim i majątkowym. Dragomir, emigrant z jednego z państw środkowej Europy, wynajmuje tani kąt – dosłownie pod stołem – u tłumaczki Florence Michalon. Nie narzeka. Klekotanie czcionek maszyny do pisania pani domu zlewa się w jedno z postukiwaniami młotkiem o podeszwy butów naprawianych przez jej lokatora. Oboje są sobie potrzebni. Chłopak podzieli wkrótce miejsce pod stołem z muzykującym na akordeonie kuzynem Griszką. Ale to nie przez niego związek młodych, sympatyczny ludzi zostanie wystawiony na ciężką próbę.

Młodzi wykonawcy od pierwszej chwili zjedną sobie sympatię widzów. Uroczą i piękną Martyna Peszko (Florence Michalon) ma szczególny dar ogniskowania na sobie uwagi. Rodzajem dzieciennego zagubienia bohaterki wzbudza naturalny odruch niesienia pomocy.

Korzysta z tego Marcin Stec (Dragomir), którego widz obdarza także peł-

nym zaufaniem. Scenę poszukiwania przez oboje pod stołem zagubionego guziczka od bluzki można wpisać na poczytne miejsce subtelnego ukazywania scenicznej liryki. W rodzajowej postaci Griszki ciekawie wykorzystał swoje warunki Jacek Joniec. Joanna Niemirska (Raymende Pouce) i Artur Zawadzki (Marc Thyl) dzielnie im sekundowali w rolach czarnych charakterów.

Spektakl o potrzebie prawdziwej miłości i przyjaźni został wystawiony z rzadkim profesjonalizmem. Dawno nie widziałem równej jedności formy i treści widowiska, w którym wszystkie elementy składowe zagrałyby równie harmonijnie. Krzysztof Rekowski – zapamiętajmy to nazwisko!

Janusz R. Kowalczyk

Roland Topor „Zima pod stołem”, przekład Ewa Kuczkowska, reżyseria i scenografia Krzysztof Rekowski, muzyka Karol Smialek, Teatr Ludowy i PWST, Kraków; pokaz w Warszawie – Teatr Mały, 21 lutego 2003 r.

„RP” 24 II 2003 r.

„MEWA” *Antoniego Czechowa*

GOŚCIE. *Teatr Ludowy z Krakowa*

Jak na karuzeli On, ona i stół

**Teatr Muzyczny,
poniedziałek, godz. 17.30 i 20.30**

Miłośników zadumy i melancholii Agencja Gruv Art zaprasza w poniedziałek do Teatru Muzycznego na spotkanie z dramatem Antoniego Czechowa „Mewa”.

„Mewa” to sztuka o przemijaniu, o ludziach, którzy na oślep szukają swojego spełnienia. To także komedia ludzka, w której na karuzeli życia przeżywa się zawrót głowy od nadmiaru tęsknot i marzeń o sławie, miłości, wyjeździe do miasta, dobrych żniwach i parze koni. Im tęsknota i marzenia większe, tym większe szaleństwo, a wszystko to kręci się od lata do lata, wśród mew i wody, wśród zmiennej pogody ludzkich uczuć i nastrojów. Nie ma ucieczki z karuzeli życia i można tylko albo przestać tęsknić i marzyć, albo pójść na ryby, zagrać w loteryjkę lub zabić się, aby choć na chwilę lub na wieczność poczuć nieistnienie.

Reżyseria Zbigniew Brzoza. Grają: Krystyna Janda, Łukasz Garlicki, Aleksander Bednarz, Agnieszka Grochowska, Mirosław Zbrojewicz, Ewa Błaszczyk, Maria Peszek, Krzysztof Kolberger, Jerzy Kamas, Andrzej Mastalerz.

Bilety do nabycia w kasie Teatru Muzycznego, CIM. Rewercja biletów: 847 11 15.

oprac. MIDOL

Estrada Poznańska, czwartek, godz. 19

„Zima pod stołem” francuskiego rysownika, pisarza, dramaturga, reżysera i aktora polskiego pochodzenia Rolanda Topora przeczy jego pełnym czarnego humoru wizjom świata. Tę zabawną i absurdalną opowieść o francuskiej tłumaczce Florence i ubogim emigrancie, który wynajmuje w jej mieszkaniu miejsce pod stołem, poznamy w czwartek w Scenie na Piętrze w wykonaniu Teatru Ludowego w Krakowie.

„Francuzka tłumaczy książki z języka emigranta, on pięknie mówi po francusku. Ona jest miła, dobra, uprzejma, a nawet czasami potrzebuje pomocy lokatora. On jest dobrze wychowany, pomocny, sympatyczny. (...) Tak sobie żyją – on jej płaci komorne, ona dzięki temu wiąże koniec z końcem. Nienaturalna sytuacja traktowana jest przez nich absolutnie naturalnie. Topor parę razy jeszcze pokazuje naszym oczekiwaniom figę. (...) W ciągu tej godziny i dwudziestu minut widza czeka jeszcze kilka zaskoczeń; nie są to zaskoczenia brutalne, lecz delikatne i lekko ironiczne” – pisała o spektaklu recenzentka „Gazety” w Krakowie.

Reżyserem przedstawienia „Zima pod stołem” oraz autorem scenografii jest Krzysztof Rekowski. Współpraca scenograficzna Katarzyna Paciorek, muzyka Karol Śmiełek. Grają: Martyna Peszko, Marcin Stec, Jacek Joniec, Joanna Niemirska, Artur Zawadzki.

MIDOL

Gazeta Poznańska + Express

26

POZNAŃ

DZ. Nr

119

23-05-2003

CZWARTEK 29 MAJA GODZ. 19.00

Topor na Piętrze

Estrada Poznańska zaprosiła do Poznania krakowski Teatr Ludowy. W Scenie na Piętrze zaprezentuje sztukę Rolanda Topora „Zima pod stołem” w reżyserii i ze scenografią Krzysztofa Rekowskiego. Większość ról obsadzili studenci krakowskiej PWST. O ile większość opowiadań, dramatów czy rysunków Rolanda Topora pogrążona jest w mrokach czarnego humoru, o tyle ta

kameralna sztuka to humor, który z pewnością można nazwać różowym. To pogodna, choć lekko absurda opowieść o ludziach, którzy spotkali się i obdarzyli uczuciem na przekór przeciwnościom losu.

Bilety po 30 zł w CIMi-ie i w Estradzie Poznańskiej.

MAZ

 **Scena na Piętrze**
ul. Masztalarska 8

TEATR

„Zima pod stołem”

Czwartek, Scena na Piętrze, godz. 19

Na „Zimę pod stołem” Rolanda Topora zaprasza w czwartek Estrada Poznańska. To spektakl o potrzebie prawdziwej miłości i przyjaźni — pogodna, nieco absurdalna opowieść o ludziach, którzy obdarzyli się uczuciem na przekór wszystkim przeciwnościom losu. Roland Topor, francuski rysownik, pisarz, reżyser i ak-

tor polskiego pochodzenia, znany z bardzo czarnego humoru, tym razem zaskoczy nas humorem w kolorze różowym. Sztukę w reżyserii Krzysztofa Rekowskiego zaprezentuje w Scenie na Piętrze Teatr Ludowy w Krakowie. Wystąpią: Martyna Peszko, Marcin Stec, Jacek Joniec, Joanna Niemirska i Artur Zawadzki. ■ *bm*

KRAKÓW

DZ.

Nr

150

30-06-2003

MITTELFEST. „Zima pod stołem”

Ludowy we Włoszech

„Zima pod stołem” Rolanda Topora, wyreżyserowana przez Krzysztofa Rekowskiego w Teatrze Ludowym, została zaproszona na festiwal Mittelfest w Cividale (Włochy).

Mittelfest jest dużym letnim festiwalem (trwa od 19 do 27 lipca), na którym pokazywane są spektakle teatralne, opery, balety, koncerty, wystawy, filmy z krajów Europy Środkowej i Wschodniej (w sumie czterdzieści cztery różnego rodzaju imprezy).

W tym roku do działu teatralnego zaproszono przede wszystkim przedstawienia komediowe. Na poprzednich edycjach festiwalu krakowskie teatry reprezentowały spektakle: „Kalkwerk” w reż. Krystiana Lupy (Stary Teatr) i „Rajski ogródek” w reż. Pawła Miśkiewicza (Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna).

JOTA